



Adam Zagajewski

– poeta poszukujący

W pierwszy dzień wiosny, 21 marca 2021 r., zmarł Adam Zagajewski, znany poeta i eseista, wielokrotny kandydat Polski do Nagrody Nobla. Miał 75 lat. Jedenaście lat temu, 21 czerwca 2010 r., był on gościem VII Spotkania z Literaturą w Opinogórze. Warto przypomnieć rozmowę z nim.

TEKST TERESA KACZOROWSKA

Adam Zagajewski przybył po raz pierwszy do tego „mystycznego miejsca”, jak określił Opinogórę, wraz z Markiem Zagańczykiem z redakcji „Zeszytów Literackich”. Był to dla poety czas szczególnie, bo na kilka dni przed jego 65. urodzinami oraz tuż po ukazaniu się jego nowej poetyckiej książki „Wiersze wybrane”. Zaprezentował z niej kilkanaście wierszy. Były to utwory: „O mojej matce”, „Kuzyn Hannes”, „Komunikat”, „W cudzym pięknie”, „Moi mistrzowie”, „W encyklopedii znowu zabrakło miejsca dla Osipa Mandelsztama”, „Piosenka

i historii Polski oraz w głąb jego własnych korzeni – poeta często roztrząsa warianty losu własnego oraz swoich bliskich. Poezja Zagajewskiego jest bez morałów, bez puenty, bez maksymy – poeta tylko podsuwa czytelnikowi swoje spostrzeżenia poprzez bogaty, wieloznaczny język. Jest też wolna od gniewu i nienawiści, melancholia istnieje w niej obok radości. Niemal wszystko w świecie Zagajewskiego jest rozpołowione, podwójne – zarówno wiersze, jak i eseje są hołdem złożonym wielości. Do stałych tematów poetyckich Zagajewskiego należy

Twórczość Adama Zagajewskiego sięga głęboko do tradycji i historii Polski oraz w głąb jego własnych korzeni – poeta często roztrząsa warianty losu własnego oraz swoich bliskich.

o cenzurze”, „Jesteście moim milczącym rodzeństwem”, „Oglądając Shoah w pokoju hotelowym w Ameryce”, „Nauczycielka dykcji w szkole teatralnej odchodzi na emeryturę”, „Senza flash”, „Moje ciotki”, „Elektryczna elegia”, „Teraz, kiedy straciłeś pamięć”. Tom „Wiersze wybrane” pozwala prześledzić zmiany poetyki Zagajewskiego – od wczesnych, pełnych sprzeciwu utworów z czasów Nowej Fali, po refleksyjne i kunsztowne teksty z lat późniejszych. Poeta przestał być gniewnym bardem, odszedł od etyki ku estetyce, choć piękna nie stawia ponad prawdę. Zanurzył się w świecie kultury europejskiej i kontemplacji jej dziedzictwa. Twórczość Adama Zagajewskiego sięga też głęboko do tradycji

nieustanne kwestionowanie ról biograficzno-egzystencjalnych bohatera lirycznego wierszy, a także pochwała życia oglądanego „w jego zmienności, w jego falowaniu, w jego wieloznaczności”. Z jego poezji wynika, że bogactwa i dramatyzmu przydaje w życiu stosunek między dobrem i złem, wewnętrzem i zewnętrzem, terażniejszością i przeszłością, poezją i światem. Bardzo ważną rolę odgrywa też tajemnica wpisana w przeżywanie współczesności.

Po zaprezentowaniu swoich wierszy, ostatnich i sprzed lat, z nowej poetyckiej książki, Adam Zagajewski odpowiedział na kilka pytań prowadzącej spotkanie pisarki Teresy Kaczorowskiej: ▶

Teresa Kaczorowska: Bardzo zrećnie łączy Pan polskość z dziedzictwem europejskim, a także z Ameryką. Czy to znaczy, że niezupełnie powrócił Pan z emigracji?

Adam Zagajewski: Wydaje mi się, że wróciłem... Chociaż prawdą jest, że jeśli wraca się do kraju po dłuższej nieobecności, to zawsze czuje się lekkie odkrycie.

Powiedział Pan w jednym z wywiadów, że pisarze polscy powinni obowiązkowo wyjeżdżać za granicę na pięć lat, po to, aby spróbować oderwać się od środowiska, przyjaciół, od powszechnie podzielanych przekonań. Także po to, aby wytrzymać samotność, wytrzymać samego siebie.

Tak, myślę, że pisarze powinni wyjeżdżać za granicę, może nie na kilka lat, ale chociaż na parę miesięcy. Każdy z nas tkwi na co dzień w konformizmie, podziela opinie innych ludzi, więc szalenie ważne jest, aby znaleźć się w innym świecie, zobaczyć nowych ludzi, posłuchać odmiennych racji. Za granicą czujemy się lepiej, bo tam nie jesteśmy konformistami, są nimi mieszkańcy danego kraju. Za granicą lepiej też słyszymy siebie, przecinamy łączącą nas z krajem pępowinę. Ojczyzna jest czymś wspomniałym, ale zarazem okropnym, bo nas gniecie, nakazuje robić różne rzeczy. Wyjazd za granicę jest więc sokratejskim czynem – wyrabiamy sobie dystans wobec własnego środowiska.

Wyjeżdża Pan corocznie jako wykładowca na kilka miesięcy do Stanów Zjednoczonych. Dobrze się Pan czuje w Ameryce?

Przez osiemnaście lat jeździłem na jeden semestr do Houston w stanie Teksas, aby prowadzić zajęcia creative writing na University of Houston. Czułem się tam jak jeden z bohaterów powieści Tomasza Manna, gdyż mój angielski był jeszcze słaby, a miałem udzielać studentom porad na temat ich angielskojęzycznych wierszy. Później już było łatwiej, bo nauczyłem się języka angielskiego. Poznałem wielu młodych, ciekawych poetów, niektórych bardzo polubiłem, ale prawdę mówiąc byłem już nieco znużony prowadzeniem tych zajęć. Od kilku lat już nie jeżdżę do Houston, tylko do Chicago, gdzie prowadzę seminaria z literatury na jednej z najlepszych uczelni amerykańskich – University of Chicago. Najczęściej z moimi studentami czytam teraz wiersze różnych poetów w języku angielskim, także poetów polskich. Są to zajęcia dla humanistów, odpadły mi więc sprawy warsztatowe. Obecnie czuję się dużo lepiej.

Jaką pozycję ma polska poezja w Stanach Zjednoczonych?

Wysoką. Uważana jest za największe odkrycie drugiej połowy XX wieku. Czytani są szczególnie Miłosz, Herbert, Szymborska, Wat. W Polsce mało kto zdaje sobie sprawę, że twórczość tych autorów wprowadziła polską poezję do literatury światowej.

Wielki poeta baroku, Maciej Kazimierz Sarbiewski, był już obecny w literaturze amerykańskiej. Tłumaczone z łaciny na angielski ody Casimira były w XVII wieku pierwszym produktem wymiany kulturalnej pomiędzy

Rzeczypospolitą i Ameryką, jeszcze kolonialną...

Ale dziś Maciej Kazimierz Sarbiewski znany jest raczej specjalistom, podobnie jak nie są obecnie w Stanach Zjednoczonych szeroko czytani nasi wielcy romantycy.

Przejdźmy do początków Pańskiej twórczości. Jest Pan jednym z najważniejszych twórców współczesnej poezji polskiej, przedstawicielem tzw. Pokolenia 68 (bądź Nowej Fali), czyli

Choć okres Nowej Fali to już przeszłość, pozostały przyjaźnie, aktualność wielu postulatów, jak na przykład poszukiwanie prawdy.

poetów debiutujących w drugiej połowie lat 60., dla których pokoleniowym przeżyciem stały się polityczne wydarzenia Marca'68 oraz Grudnia'70. Obok Stanisława Barańczaka, Ryszarda Krynickiego oraz Juliana Kornhausera był Pan czołowym twórcą tego Pokolenia, nazywanego generacją poetów politycznych. Czuje Pan nadal wspólnotę z Nową Falą?

Tak, oczywiście. Podobnie jak czujemy się związani ze swoim liceum. Jeśli je lubiliśmy, to przez całe życie czujemy się jego absolwentami. Choć okres Nowej Fali to już przeszłość, pozostały przyjaźnie, aktualność wielu postulatów, jak na przykład poszukiwanie prawdy. Natomiast zanurzenie w politykę jest już dla mnie obce. Zmienił się system polityczny, teraz dziennikarze i politycy zajmują się polityką.

No, nie tylko, niektórzy poeci również, choćby Ernest Bryll, którego niedawno gościliśmy w Opinogórze. Powiedział on tutaj, że dziś pierwszym obowiązkiem pisarza powinno być – znowu – niesienie kodu narodowego. Tłumaczył, że żadna literatura nie istnieje bez dydaktyki społecznej, a zwłaszcza polska, która była zawsze edukacyjną, intelektualną i patriotyczną, gdyż domaga się tego nasza zawiślana historia. Napięte polskie dzieje każą ciągle zadawać pytania o los narodu i zmusza-

ją do ciągłego dialogu ze społeczeństwem. Czy dziś, podobnie jak w epoce romantyzmu, twórczość pisarzy nie powinna być bardziej zaangażowana na rzecz rozwiązania polskich spraw? Pan przestał być gniewnym bardem... Trudno mi komentować słowa Ernesta Brylla. Ja jednak sądzę, że poeci nie muszą być zaangażowani politycznie. A czy powinni być romantycznymi bardami? Niech próbują, ale to dosyć trudne.

Ale mimo iż broni Pan prawa artysty do wyobraźni nieskrępowanej i odszedł Pan od etyki ku estetyce, dużą rolę odgrywa w Pańskiej twórczości historia. W historii dostrzega Pan odbicie swoje i otaczającego świata. Dlaczego?

Jesteśmy nasiąknięci historią. Historia XX wieku była tragiczna, zmieniła wszystko i nie pozostała we mnie bez śladu. Na pewno naznaczyło mnie ▶



wygnanie ze Lwowa, czy dzieciństwo w Gliwicach, gdzie była filia obozu w Auschwitz. Jest to część mojego życia, stąd często jest obecna w moich utworach.

Kto był dla Pana Mistrzem?

Mistrzów miałem wielu. Z pewnością był nim Czesław Miłosz, Józef Czapski, Zbigniew Herbert, ale także poeta rosyjski Osip Mandelsztam czy Jerzy Stempowski w dziedzinie eseju.

Różne prezentuje też Pan definicje poezji. W tomiku „Powrót” wyraził się Pan, że „Poezja jest poszukiwaniem blasku./ Poezja jest królewską drogą,/ która prowadzi nas najdalej./ Szukamy blasku o szarej godzinie, w południe lub w kominach świtu,/ nawet w autobusie, w listopadzie,/ kiedy tuż obok drzemie stary książd”. A ostatnio, w jednym z esejów – że poezja to „lekką przesadą”. Czym jest więc poezja? Rozumiem poezję jako poszukiwanie.

Różnię się tutaj z Picassem, który powiedział: „Ja nie szukam, ja znajduję”. A ze mną jest odwrotnie. Ja zawsze poszukuję. Czego? Blasku, czegoś pięknego, wspaniałego. A że poezja jest lekką przesadą, to jakby inna jej strona. Określenie to wiąże się z moim ojcem, który miał umysł bardzo ścisły, umysł inżyniera – używam czasu przeszłego, bo choć żyje, to ma już 97 lat i stracił zupełnie pamięć. Był człowiekiem wspaniałym, ale swoim dzieciom nigdy nie powiedział, że je kocha. Miał taki wstyd uczuć, że nie wiem, czy powiedział „kocham” swojej żonie. To, co ja robię, jest jego zaprzeczeniem, właśnie lekką przesadą.

Niektórzy nazywają Pana poetą filozoficznym. Zgadza się Pan z tym mianem?

Nie, absolutnie nie. Nigdy nie przeczytałem do końca żadnej poważnej książki filozoficznej i nie byłem dobrym studentem filozofii. Pociągali mnie jedynie

filozofowie eseistyczni, jak Kierkegaard czy Nietzsche, którzy byli bardziej poetami niż filozofami. Chociaż tak naprawdę wszystko zaczęło się od filozofii. Jak się czyta pierwszych filozofów z basenu Morza Jońskiego, Talesa czy Heraklita, to oni są poetami. Właśnie Nietzsche uważał, że Sokrates popsuł filozofię, bo prawdziwa filozofia ma być poezją.

z milionów ludzi są obdarzeni życiem duchowym, mimo iż jest to na pół brzemie, na pół szczęście. Taka jest niesprawiedliwość świata.

Czy społeczeństwo amerykańskie częściej sięga po poezję niż Europejczycy?

Nie znam statystyk. Ale jeżdżę czasami na festiwale poezji w Europie i wyraźnie czuję odpyły od poezji. W Stanach

Dziś zainteresowanie poezją jest większe w Ameryce niż na starym kontynencie, w co niektórym trudno uwierzyć.

Co Pan sądzi o konflikcie poetów i filozofów? Dziś poeci wydają się uczonym zbyt frywolni, nie całkiem serio, bo piszą z niczego, a nie z cytatów, odniesień, analiz...

Wszystko zaczęło się od Platona. Chciał on pokazać poetom, że filozofowie wiedzą więcej niż poeci. Ale to szeroki temat.

A jaką rolę, Pana zdaniem, odgrywa poezja w świecie? Czy rzeczywiście jest podstawą międzyludzkiego dialogu, jak można się domyślić z Pańskich wierszy?

Jest czasem dialogiem pomiędzy mężczyzną a kobietą, i to są piękne dialogi. Ale na co dzień poezja nie odgrywa dziś większej roli. Różnię się w tej teorii od mojego przyjaciela Josipa Brodskiego, który uważał, że jeśli kierowcy zatrzymują się na czerwonym świetle, to na pewno czytali poezję. Otóż to wydaje mi się lekką przesadą. Poezja jest czymś ważnym, ale tylko niektórzy

Zjednoczonych jest inaczej, gdyż szerokie nauczanie creative writing wymusza większe zainteresowanie poezją. W Ameryce odbywają się często serie wieczorów poezji, na które przychodzi setki ludzi. Dziś zainteresowanie poezją jest większe w Ameryce niż na starym kontynencie, w co niektórym trudno uwierzyć.

Czy Zygmunt Krasiński jest jeszcze w obiegu literackim? Czy jest potrzebny, czytany, a może jak Sarbiewski odchodzi w zapomnienie?

Zygmunta Krasińskiego na pewno nie zostanie zapomniany. Należy do wielkiego kanonu romantyków polskich, których zawsze będziemy czytali. Zmienia się jednak forma przekazu. Dziś cała poezja jest w Internecie. Ale mimo innej formy, poezja, choć jest trudna, będzie zawsze istnieć. A my szczególnie będziemy sięgać po naszych wieszczów. ■

Całość relacji ze spotkania z Adamem Zagajewskim w Opinogórze została opublikowana w „Ciechanowskich Zeszytach Literackich” nr 13/2011 oraz na www.kaczorowska.com.